



krótko

Podziel się z młodymi

DIECEZJA. To pierwsza niedziela papieska przeżywana z bł. Janem Pawłem II. Hasło XI Dnia „Jan Paweł II – człowiek modlitwy” nawiązuje do obrazu, który każdy nosi w pamięci. – Modlitwa jest obszarem naszego życia nie mniej realnym niż rozmowa z ukochaną osobą. Takiej modlitwy nam potrzeba w roku beatyfikacji Jana Pawła II, w 20. rocznicę jego pobytu w Płocku i w 80. rocznicę objawień Jezusa Miłosiernego, które miały miejsce w Płocku – przekonuje ks. Andrzej Janicki, diecezjalny koordynator Dnia Papieskiego. Pamiętamy o młodych, których często nie stać na uzyskanie wykształcenia. Zbiórki do oznaczonych puszek będą prowadzone przed kościołami, a także w niektórych szkołach.



ARCHIWUM JANA WĄCZKOWSKIEGO

Diecezjalna inauguracja roku akademickiego

Lekcja o winnicy

Dobra płocka tradycja każe rozpocząć nowy rok pracy na uczelniach wyższych od Mszy w katedrze.

Liturgii przewodniczył bp Piotr Libera. W ten sposób symbolicznie, w katedrze, która od wieków na północnym Mazowszu jest miejscem nauczania i głoszenia Ewangelii, zain-

augurowano nowy rok akademicki. – Studiowanie to nie tylko przyswajanie kolejnych informacji i gromadzenie danych. To przede wszystkim poszukiwanie mądrości i prawdy – mówił w homilii ks. Daniel Kwiatkowski, dyrektor Ośrodka Naukowo-Badawczego UKSW w Płocku. Nawiązując do fragmentu Ewangelii o dzierżawcach winnicy Pańskiej, powiedział: – Pan powierzył nam troskę o winnicę nauki. Sprawujmy rzetelnie nasze posłannictwo. Nie traktujmy go jak zła koniecznego albo

W Eucharystii sprawowanej przez bp. Piotra Libere uczestniczyli przedstawiciele rektoratów, studentów i poczty sztandarowe szkół z Płocka, Pułtuska, Ciechanowa i Miawy

źródła przeliczalnej korzyści. Miejsmy na względzie kapitał ludzki, w który mamy inwestować. Nauka bowiem nie jest czystą teorią do przekazania, ani nie pozostaje teorią. Jeżeli nie ma pozytywnego przełożenia na życie, postępowanie, czy duchowe ubogacenie się człowieka, staje się sztuką dla sztuki, a nawet może stać się szkodliwa – podkreślał kaznodzieja.

Po Mszy św. w katedrze odbyła się inauguracja roku akademickiego w Wyższej Szkole im. Pawła Włodkowica w Płocku. „Gaudeamus igitur” rozpoczęło 20. rok istnienia uczelni. Za trzy tygodnie podobna uroczystość w Ciechanowie upamiętni 10-lecie istnienia tamtejszej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. 10 października uroczystą inauguracją Wyższe Seminarium Duchowne rozpocznie 417. rok istnienia. W tej najstarszej wyższej uczelni Mazowsza studiuje obecnie 65 kleryków. Dziesięciu rozpoczęło pierwszy rok, zwany kursem propedeutycznym, trzynastu zaś, 1 października założyło sutanny.

Ks. Włodzimierz Piętko

Połączeni koronką



MAREK SZYPSKI

CIECHANÓW. W miastach, gdzie odbyła się akcja, uczestnicy przynieśli transparenty, a niektórzy dorośli także przyprowadzili dzieci

Za rok w tym samym miejscu o godz. 15- przy obelisku Jana Pawła II – już teraz zapraszają na modlitwę do Bożego Miłosierdzia duszpasterze parafii farnej w Sierpcu. Akcja „Koronka na ulicach miast świata”, we wspomnienie liturgiczne bł. Michała Sopoćki, odbywała się tutaj po raz drugi i zgromadziła ponad 150 osób. – Błagaliśmy Miłosiernego Pana za miasto, w którym żyjemy – informuje wikariusz w farze, ks. Grzegorz Ostrowski, który czuwał nad programem w wykonaniu młodzieży maturalnej z Zespołu Szkół nr 1. Modlitwę poprowadził proboszcz ks. Andrzej Więckowski z Legionem Maryi. W tym roku, w tę akcję włączyli się również mieszkańcy Płocka, Ciechanowa i Gostynina. Najczęściej były to osoby zaangażowane w Akcję Katolicką, Odnowę w Duchu Świętym, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, koła różańcowe.



MICHAŁ HRYNKIEWICZ

Mieszkańcy Pułtuska i Płocochowa, którzy od kilku miesięcy tworzą nową parafię pw. bł. Jana Pawła II, spotkali się na pierwszym parafialnym festynie

Nie tylko przy ołtarzu

PUŁTUSK. Najmłodsza w diecezji parafia pw. bł. Jana Pawła II wsiadła na rower i zorganizowała 1. rodzinny rajd. 25 września 66 rowerzystów wyruszyło z Pułtuska do Płocochowa. Niewielki dystans zaledwie 7,5 km pokonali w 50 minut. Później był festyn na

boisku szkoły podstawowej. Tam rywalizowano między innymi w przeciąganiu liny czy w „wysiegu najwolniejszych”. Była też loteria z główną nagrodą – rowerem górskim. – To znakomity pomysł! Już nie możemy doczekać się kolejnego rajdu – mówili zgodnie uczestnicy imprezy. – Cieszę się, widząc moich parafian tak zaangażowanych

w różne dzieła młodej wspólnoty. Jak widać, swoje pasje można realizować także w Kościele i dzięki Kościołowi. Bo wspólnie parafialną tworzymy nie tylko uczestnicząc w niedzielnej Mszy św. Tworzymy ją, gdy jesteśmy razem na co dzień i wspólnie czynimy coś na chwałę Bożą – podsumował proboszcz ks. Sławomir Stefański. **mh**

Uczelnia czeka

PŁOCK. Rozpoczyna się nabór na I rok studiów Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy UKSW w Warszawie, Ośrodka Naukowo-Badawczym w Płocku. To znakomita propozycja dla osób, które już nie mogą pozwolić sobie na standardową naukę uniwersytecką, a chcą wciąż rozwijać

swoje horyzonty humanistyczne. Na tym uniwersytecie słuchacze wezmą udział w wykładach i ćwiczeniach z zakresu: psychologii, prawa, teologii, filozofii, socjologii, historii Kościoła, sztuki, etyki i innych. Wystarczy złożyć dokumenty (podanie, ksero dowodu osobiste-

go, ostatniego świadectwa szkolnego lub dyplom studiów i 2 zdjęcia). Zgłoszenia w sekretariacie uczelni: przy ul. Nowowiejskiego 2 w Płocku, we wtorki, czwartki i piątki w godz. 15–18 i w środy w godz. 9–13. Numer tel. 24 262 60 55; e-mail: ukswplock@o2.pl. **am**

fotofakty



ARCHIWUM JANA WAĆKOWSKIEGO

PŁOCK. „Msza koronacyjna” Mozarta wybrzmiała 25 września w katedrze na zakończenie Płockich Dni Muzyki Chóralnej. Utwór wykonały: Polska Orkiestra Radiowa oraz płocki chór Pueri et Puellae Cantores Plocenses. Od kwietnia do września w międzynarodowym festiwalu wzięło udział około 300 artystów.

Przywrócony Krzyż



AGNIESZKA KOCZNUK

PŁOCK. Na pamiątkę wydarzeń sprzed 90 lat, gdy miasto-bohater zostało odznaczone Krzyżem Walecznych za udział w wojnie 1920 r., na sztandarze Rady Miasta została umieszczona replika Krzyża z 1921 r. Uroczystość miała miejsce podczas sesji Rady Miasta 23 września w płockim ratuszu. Historyczne referaty wprowadziły w obchód ważnej rocznicy. Ksiądz prof. Michał Grzybowski mówił o przebiegu powstania listopadowego na ziemi płockiej. Podkreślił, że ostatnie obrady polskich parlamentarzystów z 26 września 1831 r. prawdopodobnie miały miejsce w jednym z płockich kościołów. Z kolei Grzegorz Gołębiowski przypomniał historyczną wizytę marszałka w Płocku w 1921 r. Następnie prezydent Andrzej Nowakowski (na zdjęciu) przypiął odznaczenie do sztandaru Rady Miasta. Pomysłodawcami uhonorowania sztandaru repliką Krzyża Walecznych byli płocky harcerze, którzy ufundowali odznaczenie. **ak**

GOŚĆ PŁOCKI

plock@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock,
ul. Tumska 3
TELEFON/FAKS (24) 264 66 25
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Pięta
– dyrektor oddziału, Agnieszka Kocznur,
Agnieszka Małecka



AGNIESZKA MAŁECKA

Rozmowa „Gościa Płockiego”

Marnie byłoby bez niej

O tym, dlaczego warto odmawiać modlitwę różańcową z **ks. Henrykiem Dymkiem**, rektorem najmłodszego diecezjalnego Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Smardzewie, rozmawia Agnieszka Małicka.

AGNIESZKA MAŁECKA: W diecezji mamy wielką cichą armię – koła różańcowe. Jakie są jej dobre i trudne strony?

Ks. HENRYK DYMEK: – Bardzo miłym doświadczeniem było ubiegłoroczne pierwsze spotkanie diecezjalne, na które przyjechało ponad 3 tys. osób. I potem był bardzo pozytywny oddźwięk; sporo osób dzwoniło i dziękowało. Po

pielgrzymce przyszedł też list od kogoś z domu opieki społecznej spod Płocka. Kartka była nieporadnie napisana i zaadresowana: „Sanktuarium w Smardzewie”. Ale to było najpiękniejsze podziękowanie. Myślę więc, że jest zapotrzebowanie na tego typu spotkania, aby ci ludzie mogli zobaczyć, że jest ich tak dużo, że stanowią wielką wartość dla naszego Kościoła diecezjalnego. Cieszy, że powstają koła dla dzieci; namówić do nich młodzież jest już trudniej. Trudnością jest też to, że Różaniec zanika w niektórych parafiach, bo ktoś się wyprowadził, ktoś zmarł. W parafiach może być problem stworzenia na nowo kół, nie ze złej woli księdza czy ludzi, ale po prostu trudno czasem znaleźć grupę 20 osób.

Gdybyśmy chwycili wszyscy za różańce, to wyprosilibyśmy cuda?

– To modlitwa, która ma wielką siłę. Historia zna takie przykłady jak zwycięstwo pod Lepanto w 1571 r., kiedy papież Pius V zachęcał do

modlitwy różańcowej o zwycięstwo chrześcijan w walce z Turkami. Pewnie wyprosilibyśmy większe łaski, szczególnie jeśli chodzi o pokój na świecie czy prześladowanie chrześcijan. Wierzę w to, że Różaniec może przemienić serca ludzi, którzy decydują o tym, co się dzieje na świecie. Jeden z księży mówił mi, że w swojej parafii widzi, że tam, gdzie modlą się ludzie w konkretnych intencjach, np. o czyjeś zdrowie, o wyzwolenie z nałogu, to faktycznie doświadczają, że jest jakaś przemiana. Nie chcę przez to powiedzieć, że natychmiast dzieją się cuda, bo byłoby to zbyt proste. Zresztą wiadomo, że aby ta modlitwa była wysłuchana, muszą być spełnione pewne warunki. Czasem modlitwa może być dobra, wspaniała, a „niewysłuchana”, bo Pan Bóg ćwiczy naszą wytrwałość. Ale na pewno nie pójdzie na marne.

Czy słyszał Ksiądz czasem od świeckich, którzy modlili się na różańcu, że coś wyprosilili?

– Zdarzają się takie sytuacje, że jakiś problem zostaje rozwiązany, gdy modlitwa jest wytrwała, gorliwa, z poddaniem się woli Boga. Wiadomo, że to są delikatne sprawy, ale ludzie czasem dzielą się tym. Ktoś niedawno opowiadał mi, że po odbyciu pielgrzymki do naszego sanktuarium, rozwiązały się jego trudności w gospodarstwie rolnym. Można to oczywiście traktować jako zbieg okoliczności, ale po tej pielgrzymce, po modlitwie, coś się odmieniło i owo małżeństwo jest wewnętrznie przekonane, że zawdzięcza to modlitwie do Maryi.

Ciekawe, że widzimy, ile jest zła, ale pewnie nawet nie wiemy, ile jest dobra, i to dzięki tej modlitwie, której jest może wciąż za mało. Nie wiemy, jak by było bez niej.

Różaniec wymaga czasu i skupienia; jak je znaleźć?

– To problem dotyczący nas wszystkich: świeckich i księży. Często się zasłaniamy, że mamy tyle zajęć. Nie mówię, by osoba świecka modliła się 3 godziny, kosztem pracy, obowiązków, bo to byłoby niepoważne. Ale jeśli się chce, to znajdzie się czas i okazję. Można modlić się w drodze do pracy. Czasami ktoś idzie do lasu na grzyby; dlaczego tam nie może się pomodlić? Oczywiście nie chciałbym zachęcać, byśmy modlili się wyłącznie przy takich okazjach; trzeba znaleźć choćby kilka chwil, by uklęknąć. Warto tej modlitwy nie odkładać na koniec dnia, kiedy jesteśmy bardzo zmęczeni i śpiący. I dobrze by było, żeby ta praktyka wyszła poza październik, była stałą, przynajmniej w dniach poświęconych Matce Bożej, jak środa i sobota. Jestem pewien, że jeśli będziemy się wytrwale modlili, to po jakimś czasie będziemy mogli doświadczyć, że coś się na lepsze zmieniło w naszym życiu. Dla nas wielkim przykładem jest bł. Jan Paweł II, który nie rozstawał się z różańcem. W liście apostołskim „Rosarium Virginis Mariae” podkreśla wyraźnie, że modlitwa różańcowa jest modlitwą kontemplacyjną. Papież pisze, że pozbawiona tego wyrazu okazałaby się, i tu cytuje Pawła VI, ciałem bez duszy. Trzeba się więc na tych tajemnicach życia Chrystusa skupić, otwierać na nie, dopiero to ma sens, wartość i moc przemiany nas i innych. ■



tekst

Ks. Włodzimierz Piętka

wlodzimierz.pietka@gosc.pl

Niepokojące są dane na temat stopy bezrobocia w naszym regionie. Mimo okresu letniego i możliwości podjęcia prac sezonowych, w powiatowych urzędach pracy nie odnotowano spadków, a wręcz przeciwnie – pewną tendencję wzrostową. Główny Urząd Statystyczny na koniec września podał dane na temat przeciętnej stopy bezrobocia w kraju. Na koniec czerwca wynosiła ona 11,9 proc., w Mazowieckiem – 9,6 proc., a w Kujawsko-pomorskim – 16,3 proc. Te zróżnicowane dane, jeśli chodzi o cały kraj i poszczególne województwa, są jeszcze bardziej niepokojące, gdy weźmiemy pod uwagę poszczególne powiaty. W przypadku tych, które leżą w obrębie płockiej diecezji, najwyższy wskaźnik stopy bezrobocia zanotowano w powiatach: lipnowskim (28,4 proc.), makowskim (24,1 proc.), sierpeckim (21,8 proc.), pułtuskim (20,6 proc.), płockim, ale bez Płocka – miasta na prawach powiatu (20,5 proc.) i golubsko-dobrzyńskim (20,2 proc.). Te dane oznaczają, że średnio co trzecia czy co piąta osoba nie miała w tym okresie pracy. A skoro tak było w okresie letnim, co będzie się działo jesienią i zimą?

Nie oswoić się z bezrobociem

Dane statystyczne o bezrobociu to wyraźny sygnał, aby pomyśleć o pomocy bezrobotnym i ludziom w potrzebie. Urzędy pracy nie tylko zajmują się rejestracją i statystykami ludzi, którzy pracy nie mają. Oferują pośrednictwo pracy, poradnictwo zawodowe, szkolenia i pomoc w aktywnym poszukiwaniu zatrudnienia. – Problem pracy i biedy to dwa osobne zjawiska, które się przenikają, bo na przykład bezrobotni to nie tylko ubodzy. Gdy ktoś przychodzi do urzędu, chcemy, aby postawił on sobie pytanie: co ja chcę zrobić, aby aktywnie szukać pracy? – mówią pracownicy Powiatowego Urzędu Pracy w Ciechanowie. Dziś zwraca się uwagę na aktywne formy pomocy: szkolenia, kursy, zajęcia w klubach pracy. Wszystko jednak zależy od nastawienia zainteresowanego, aby otworzył się, zaakceptował zmienną sytuację na rynku, był elastyczny,

Wziąć za drugie ucho

SPOŁECZEŃSTWO. Nie ma u nas w regionie parkietów giełdowych, a po naszych chodnikach nie biegają znerwicowani maklerzy, którzy notowaliby ciągłe spadki akcji. **My natomiast mamy biedę.** Cichą, konkretną, często ukrytą. Jak jej pomóc?



AGNIESZKA MAŁECKA

Pomnik bł. bp. Leona Wetmańskiego w Płocku. 10 października mija 70 lat od męczeńskiej śmierci tego opiekuna ubogich

PO LEWEJ: S. Henryka, szarytka, kontynuuje dzieło pomocy, które przez wiele lat prowadziła

s. Helena Pszczołkowska – płocka Matka Teresa

PONIŻEJ: Bieda wyprowadza wielu ludzi na ulicę

gotowy na szkolenie. Ale w tym wszystkim trzeba pomóc człowiekowi, który tracąc pracę, traci motywację do działania. – Najgorsza w tym wszystkim jest utrata nadziei, perspektyw i długotrwałe pozostawanie w sferze bezrobocia. To może stać się sytuacją patologiczną, może prowadzić do marginalizacji i degradacji psychicznej – mówi Jolanta Purzycka, pracująca w sektorze pomocy bezrobotnym w Ciechanowie. Niestety, jak podają dane statystyczne, poziom bezrobocia długotrwałego utrzymuje się na wysokim poziomie. Ta grupa bezrobotnych – 600,2 tys. osób – stanowiła 31,9 proc. ogółu zarejestrowanych w końcu czerwca 2011 r. – podaje Portal Publicznych Służb Zatrudnienia.

Najpiękniejsze jest przed nami

To, co czynią instytucje i stowarzyszenia, koniecznie muszą uzupełnić konkretni ludzie swoją wrażliwością i działaniem. Od 8 lat w centrum Płocka można spotkać s. Henrykę, szarytkę, która codziennie robi kilka kilometrów



AGNIESZKA MAŁECKA

Stowarzyszenie Brata Alberta przy ul. Kościuszki od lat jest miejscem udzielania pomocy osobom w potrzebie

pieszo, aby odwiedzić swoich chorych i biednych. – W ten stan wielu wpada przez błędy, nieroztropność. A później do biedy materialnej dochodzi jeszcze bieda duchowa – mówi szarytka. – Idę przede wszystkim z pomocą duchową. Dużo słucham, respektuję sytuację tych ludzi, jestem dyskretna, nie narzucam nigdy moich rozwiązań. I przede wszystkim dużo się modłę, aby mieć w sobie optymizm, bo gdy słyszy się tylko smutne historie, to na miarę słabości i potrzeb tych ludzi trzeba powiedzieć dobre słowo, pokazać jakąś dobrą perspektywę. Zwłaszcza do chorych mówię w duchu wiary, że to, co najpiękniejsze, jest przed nami. Dodaję, że bardziej musimy myśleć o innych niż o sobie, a wtedy będziemy szczęśliwsi. Cały czas słyszę, jakby Jezus do mnie wołał: „Chodź, będziesz mi potrzebna!” – mówi z przekonaniem s. Henryka.

Dobrze pomyślane

Mija 70 lat od męczeńskiej śmierci bł. bp. Leona Wetmańskiego. Zginął prawdopodobnie 10 października 1941 r. w obozie koncentracyjnym w Działdowie. Miał wtedy 55 lat. W archiwach kościelnych zachowały się fotografie biskupa. Na wielu z nich spotyka się go z abp. Nowowiejskim, ale zawsze jakby z tyłu, w cieniu. Z przodu natomiast, w pełnym świetle, bp Wetmański stawał tam, gdzie byli chorzy, biedni, bezrobotni.

Biskup lubił, gdy mówiono do niego „ojcze”. Faktycznie, był ojcem duchowym pokoleń kleryków i sióstr zakonnych, zwłaszcza pasjonistek i służek. Był też prawdziwym ojcem dla ubogich. Na bazie działającego od dawna w Płocku Towarzystwa Dobroczynności, biskup stworzył Katolickie Towarzystwo Dobroczynności Diecezji Płockiej „Caritas”. Był to rok 1932, gdy na świecie szalał wielki kryzys gospodarczy.

Główną troską biskupa, jeśli chodzi o „Caritas”, było „miłosierdzie zorganizowane”. „Dziś praca charytatywna w Kościele”, w Polsce zaniedbana. Dziś nie dosyć powiedzieć jak dawniej: »a trzeba się zająć miłosierdziem« i zajmować się miłosierdziem. Warunki zmienione. (...) Dawniej było miłosierdziem doznającym i wystarczyło. Dziś musi być zorganizowane, uspołecznione, uzgodnione z opieką społeczną, państwową, stałe” – pisał bp Wetmański w jednym z listów. Innym razem wyjaśniał tę ideę od strony człowieka biednego: – Niezorganizowane miłosierdzie nie tylko ma braki, ale jest szkodliwe. Poniżej człowieka. Każde mu wyciąga rękę, przybiera postawę człowieka wzgardzonego, gdyż wtenczas otrzyma większą jałmużnę. (...) Zorganizowane miłosierdzie zna wszelką biedę, zarówno jej rozmiar, jak i stosunek do innych osób i rodzin będących w potrzebie. Daje temu, kto naprawdę potrzebuje – podkreślał biskup.

Przygotowywano więc grupy ludzi do pracy charytatywnej, a bp Wetmański kładł duży nacisk na rozpoznawanie sytuacji, w jakiej żyją najubożsi i ich rodziny. Traktował cnotę miłosierdzia jako niezbędny element społecznego życia chrześcijańskiego. Sam przeznaczył swój złoty krzyż biskupi na cele charytatywne. O jego postawie świadczy choćby historia zapamiętana przez siostry pasjonistki.

Ktoś im przekazał wiadomość, że ks. Wetmański spotkał w Płocku na mieście kobietę niosącą duży kosz z bielizną. Uginąca się pod jego ciężarem. Nie namyślając się długo, zaofiarował jej swoją pomoc; wziął kosz za drugie ucho i tak nieśli przez miasto aż do mieszkania. A do sióstr, gdy pytały, czy nie wstydził się nieść kosz przez ulice miasta, powiedział: – Niech siostry nie wstydzą się wykonywać choćby najbardziej pospolitej pracy. ■



AGNIESZKA KOCZNIUR

I Rejs Syrenkowy

Na statek... (nie) służbowo

Pięciu śmiałków z Ustki przepłynęło tratwą Wisłę. Podczas rejsu zatrzymywali się w większych miastach i wrzucali do wody butelki z nagrodami. **Na płockim odcinku rzeki też zostawili swoje „skarby”...**

Niezwykła tratwa zacumowała w Płocku 23 września, tuż przy mołu. To pierwszy taki rejs z Warszawy do Gdańska, który ma promować Ustkę. Trwa około 10 dni. „I Rejs Syrenkowy”, którego nazwa wcale nie jest przypadkowa, odbywa się pod hasłem: „Przesłanie listu od syrenki warszawskiej do syrenki usteckiej”. Co łączy te dwa miasta? Mają w herbie syrenkę. – Obie syrenki są siostrami, więc i miasta są siostrzane – mówi Tomasz Laskowski, pomysłodawca rejsu. – Dlaczego list nie może dotrzeć pocztą? Dlatego, że wodna trakcja jest naturalna dla syrenek. Skoro tą drogą popłynęła syrenka z Bałtyku aż do Warszawy, to i my nią płyniemy. Nie wyobrażamy sobie, żeby inaczej ten list przekazać – dodaje z uśmiechem.

Na tratwie jak na statku

List „przesłany” od syrenki warszawskiej będzie przekazany na ręce burmistrza Ustki. – Gdy spłyniemy tratwą do Gdańska, list zostanie dostarczony do Ustki jachtem. A pod pomnikiem usteckiej syrenki odczyta go burmistrz miasta – wyjaśnia pan Tomasz, który wpadł na pomysł, aby w ten nowatorski sposób promować nadmorskie miasto wraz z całą jego bazą turystyczną. Wśród pięciu śmiałków w wieku od 42 do 65 lat płynie grupa przyjaciół. – Skrzyknęliśmy się odpowiednio do swoich umiejętności. Na tratwie, jak na statku, mamy podział obowiązków. Kapitanem



Żołdże w drugim rejsie będą towarzyszyć także inne jednostki pływające, wśród nich kajaki. Syrenkowy rejs ma być akcją cykliczną i z roku na rok coraz większą

jest Wojtek, nasz główny intendent to Zbyszek, który zajmuje się zaopatrzeniem; marynarz Kaziu i bosman Józef – wylicza kolegów żeglugi Laskowski. To ich pierwszy rejs pod znakiem syrenki, ale – jak zgodnie podkreślają – od czego trzeba zacząć. Zakładają, że wodna przygoda potrwa od 8 do 12 dni. Tratwę zbudowali sami, w ciągu 4 dni. W Warszawie przyjaciele pomogli im przygotować pływaki, a całą resztę stworzyli własnoręcznie. Sami zdobyli prywatnych sponsorów i na rejs przeznaczili także własne pienią-

dze. Bo, jak mówią, są pasjonatami i wody, i Ustki.

Jak rzekę zaśmiecają

W drodze zatrzymują się w większych miastach, zostawiając materiały reklamujące nadmorskie miasto i ośrodki turystyczne. Jednak największą atrakcją jest to, co wrzucają do wody. – Płynąc, zaśmiecamy Wisłę – mówi z tajemniczym uśmiechem Wojtek, kapitan tratwy. – Wiem, że to brzmi okropnie, ale „zaśmiecając” rzekę, przyczynimy się do jej oczyszczania.

W jaki sposób? To bardzo proste. Wrzucamy do Wisły plastikowe butelki z fantami i nagrodami. Zakładamy, że jeśli informacja o nagrodach się rozniesie, to każdy, kto natrafi na jakąś plastikową butelkę, wyciągnie ją z wody i w ten sposób przyczyni się do oczyszczenia rzeki – przekonuje. Kilkanaście takich butelek zostało już rozrzuconych w okolicach Warszawy, w Płocku wyrzucono kolejne. Każdy znalazca będzie miał miłą pamiątkę, a nawet może udać się na wczasy. Wśród fantów znajdują się: specjalna syrenkowa moneta, wybita na tę okoliczność, wizerunki syrenki i inne gadżety. Oprócz tego w każdej butelce jest koperta opieczętowana specjalną pieczętowaną specjalną pieczęcią tego rejsu, a w niej nagrody dla znalazców. Są nimi darmowe pobytu weekendowe w ośrodkach i hotelach w Ustce.

Brak wody w Wiśle!

To, co najbardziej załogę rejsu zaskoczyło, to brak wody w Wiśle. – Kilometr pływnięcia po rzece to prawie półtora kilometra, a nawet dwa, kiedy musimy kluczyć od brzegu do brzegu, bo napotykamy takie mielizny – mówi Zbyszek. – Niewiarygodne, że w rzece jest aż tak mało wody! Na odcinku Warszawa-Płock już parę razy staliśmy, bo gdy podnosiliśmy silniki, to zanurzenie wynosiło tylko 15 cm. Dosłownie naszą Wisłę można prawie przejść pieszo – dodaje. Z tratwy załoga dostrzega nie tylko piękno nadwiślańskich brzegów. – W Płocku nie jest źle, ale na widok tego, co wlewa się do Wisły w Warszawie, aż ręce opadają. Chcemy stanowczo zaalarmować, żeby wreszcie Warszawa zdobyła się na oczyszczalnię, bo tam jest najgorzej – mówią jednym głosem. – A roślinność czy drzewa, które rosną w tamtej okolicy w promieniu kilkuset metrów, mają poskręcane liście, bo nawet przyroda tam choruje, co widać gołym okiem. Polska jest naprawdę piękna, ale pewne rzeczy smućą i bardzo niepokoją – dodaje kapitan.

Agnieszka Kocznur

Integracja osób niepełnosprawnych

Przyjaźń
jak z obrazka

W Płocku niepełnosprawni **świętowali razem na Dniu Przyjaznych Serc**. Był przegląd piosenki, koncert, festiwal filmów, a na koniec bal.

Impreza integracyjna organizowana przez Dom Pomocy Przyjaznych Serc w Płocku odbyła się już po raz dziewiąty. Trwała przez cały dzień, a uczestniczyło w niej prawie 30 zaprzyjaźnionych domów pomocy społecznej, ośrodków i szkół specjalnych z terenu województwa mazowieckiego. Wśród zaproszonych byli także uczestnicy płockich warsztatów terapii zajęciowych prowadzonych m.in.: przez Caritas i parafię św. Jakuba. W czasie spotkania, którego celem jest aktywizacja środowiska osób niepełnosprawnych poprzez działania twórcze i stymulujące

ich rozwój, nie brakowało atrakcji. Jak podkreślał dyrektor placówki Piotr Ostrowski, niezmiernie ważne jest wspieranie aktywności osób niepełnosprawnych w dziedzinie kultury i rekreacji, a także zaangażowanie mieszkańców Płocka w działania na rzecz osób niepełnosprawnych. Imprezie towarzyszyły pokaz nowoczesnego sprzętu rehabilitacyjnego i ortopedycznego renomowanych firm, wystawa fotograficzna „Przyjaźń między nami” oraz miniwystawa zwierząt z Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Płocku. W coroczne wydarzenie od lat włącza się także



AGNIESZKA KOZMUR

W przeglądzie taneczno-muzycznym „Piosenka jest dobra na wszystko” wystąpili reprezentanci z prawie 30 placówek pomocy społecznej z regionu

Straż Miejska. – Mamy specjalne stanowisko z malowaniem twarzy. Spod rąk naszych strażników wychodzą piękne tygryski i księżniczki. Poza tym poprzez obrazki pokazujemy dzieciom i dorosłym prawidłowe zachowanie w różnych sytuacjach – mówiła Jolanta Głowacka, rzecznik prasowy

straży miejskiej. Dyrektor DPS Przyjaznych Serc otrzymał również Medal Senacki, który jest wyróżnieniem nadawanym osobom i instytucjom za całokształt działalności zawodowej, społecznej, publicznej oraz za przyczynianie się do poprawy życia społecznego.

Agnieszka Kozmur

Pomoc na święta

Przyłącz się do Paczki

W kilku miejscach na Mazowszu trwa jeszcze rekrutacja wolontariuszy do jednej z najbardziej znanych akcji pomocy przed Bożym Narodzeniem.

Rok temu Szlachetna Paczka, organizowana przez Stowarzyszenie WIOSNA, ruszyła po raz pierwszy w Płocku i okolicach. Dzięki temu to miasto przestało być białą plamą na mapie akcji, ale kilka okolicznych powiatów czeka wciąż na utworzenie grupy

wolontariuszy, szczególnie w Sierpcu, Gostyninie, Kutnie, Płońsku. W ubiegłym roku płockiej grupie udało się dotrzeć z pomocą nawet do potrzebujących z Sochaczewa, ale, jak podkreśla koordynatorka w regionie Ewa Ablewska, ideałem byłoby, żeby zespoły SZP tworzyły się w każdym powiecie. – Bez lidera i wolontariuszy nie będzie żadnej pomocy, ale jeśli liderowi się chce coś zrobić, to po prostu nie może się to nie udać – przekonuje Ablewska, która rok temu formowała po raz pierwszy grupę płocką.

– Byłem już na 3 szkoleniach w Warszawie i jestem zafascynowany tym, jak dobrze i logicznie ta akcja jest zorganizowana. Tu nie trzeba tracić energii i czasu na darmo, by testować jakieś nowe rozwiązania pomocy – podkreśla tegoroczny lider tego regionu Mariusz Bawiec.

Zostać liderem SZP łatwo nie jest, bo musi to być osoba odważna, samodzielna, ale i wrażliwa. – Jednak nade wszystko powinna

być kreatywna. Na organizację całej akcji lider ma dosłownie kilkadziesiąt złotych. Nie tysięcy złotych, tylko złotych! Dlatego oczekuje się, że wykorzysta każdy pomysł, żeby doprowadzić akcję do finału – mówi Ewa Ablewska, ale zaraz uspokaja, że nikt w tej akcji nie jest sam. Wszyscy przechodzą szkolenie, lider ma wsparcie koordynatora regionu, może też wymieniać się pomysłami i informacjami z innymi szefami zespołów.

– W rozmowach z wieloma osobami wyczuwałam obawę, że to za trudne, że za szybko, że się nie da, nikt im nie pomoże. A moje doświadczenie mówi mi, że nie jest to aż takie trudne, skoro udaje się od wielu lat w całej Polsce, że nie za szybko, skoro nadążamy i nie słyszałam o rejonie, w którym by się nie udało, i że jest naprawdę mnóstwo ludzi, którzy chętnie pomagają, jeśli widzą, że ma to sens. Tu nie ma się czego bać, bo cokolwiek uda się zrobić, to będzie już dużo.

Nawet jeśli uda się pomóc tylko jednej rodzinie, to będzie to pomoc aż jednej rodzinie – przekonuje koordynatorka.

Na wolontariuszy czekają zespoły w Płocku, Czerwińsku, Nasielsku, Ciechanowie i Lipnie. W drugiej połowie października ruszą pierwsze szkolenia, ale lista chętnych będzie jeszcze otwarta. A już 19 listopada, na stronie www.szlachetnapaczka.pl zostanie uruchomiona baza rodzin potrzebujących.

Agnieszka Małecka



REKLAMA

SZTANDARY CHORAĞWIE
RENOWACJA

www.haft.net.pl
tel. 48 360 64 58 26-600 Radom
tel. 508 317 395 ul. 11 Listopada 79/81
lok. 36



Europejskie Dni Dziedzictwa w Ratowie

Promienie, cuda i kości

W ostatnią niedzielę września **dosłownie wszere i wzdłuż można było zwiedzić sanktuarium** i klasztor pobernardyński, któremu patronuje św. Antoni.

Kto dotarł do Ratowa, miał okazję podziwiać piękny i unikatowy wystrój wnętrza kościoła w stylu „płonącego rokoko”, zejść do podziemi i wspiąć się na chór, by z bliska obejrzyć XVIII-wieczny prospekt organowy. Wreszcie mógł obejść klasztorne korytarze i pomieszczenia, dziś przystosowywane dla pielgrzymów i ludzi szukających skupienia, czy wreszcie zajrzeć do drewnianej dzwonnicy. O historycznych zagadkach tego regionu opowiadał Marek Piotrowski, prezes ciechanowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Po południu odbył się koncert na zabytkowych organach. **am**



Rokokowy ołtarz główny sanktuarium z cudownym obrazem św. Antoniego, który trzyma na ręce Dzieciątko Jezus w koronie. To rokoko w znakomitym wydaniu; u góry widoczna gloria z girlandą chmur, rozrywana przez promienie. Niżej widać napis po łacinie, który przypomina, że to miejsce otrzymało przywilej odpustów zupełnych



Podziemia cieszyły się sporym zainteresowaniem zwiedzających. Tu pochowane są zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, tu również była pochowana ich założycielka bł. s. Bolesława Lament. Na ścianach zachowały się marmurowe tablice nagrobne; w niskich komnatach do dziś leżą kości

U GÓRY PO LEWEJ: Krypty otwierane są kilka razy w roku. Regionaliści opowiadają legendę o tym, jak w podziemiach jeden z zakonników, pod wpływem złej pokusy, zamordował współbrata

PONIŻEJ: Prospekt organowy z połowy XVIII wieku pełen ornamentów, takich jak girlandy, lambrekiny, muszle. Fundatorami instrumentu byli Dorota i Józef Karczewscy



zaproszenia

Echa Kongresu Miłosierdzia

PŁOCK. 11 października w sali UKSW na terenie Wyższego Seminarium Duchownego, przy ul. Nowowiejskiego 2, o godz. 16 odbędzie się spotkanie z ks. prof. Stanisławem Urbańskim. Teolog

z warszawskiego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego wygłosi referat o mistyce miłosierdzia Bożego. Będzie się również dzielił doświadczeniem ze Światowego Kongresu Miłosierdzia, który w tych dniach odbywa się w Krakowie. Spotkanie organizuje płocki Klub Inteligencji Katolickiej. **wp**

Znów razem

PŁOCK-IMIELNICA. 16 października odbędzie się XII spotkanie integracyjne dla płockiego środowiska osób niepełnosprawnych, organizowane niezmiennie pod hasłem „Wspólnie możemy więcej”. W parafii św. Jakuba zostanie odpra-

wiona Msza św. (godz. 12), a potem odbędzie się piknik integracyjny w hali sportowej w Borowiczkach (godz. 14-17). Przewidziane są zabawy i konkursy, kiermasze i loteria fantowa. W organizację wydarzenia włączają się stowarzyszenia pomagające na co dzień osobom niepełnosprawnym. **am**